

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Utopie spełnione?

Życie w amerykańskich komunach hipisowskich

Michał „AntAgonist” Knychaus

Michał „AntAgonist” Knychaus
Utopie spełnione?
Życie w amerykańskich komunach hipisowskich
14 lutego 2013

magivanga.com

pl.anarchistlibraries.net

14 lutego 2013

Spis treści

Wstęp	3
Hipisi, headzi i hipsterzy	3
Sen o życiu w komunie	8
Zakończenie	14
Bibliografia	15

wewnątrzrodzinnych. Destrukcyjny pęd życia w przemysłowym mieście starano się zastąpić wiejską sielanką z karmiczną matką spoczywającą w mistycznej mandali i zdobywającymi pożywienie mężczyznami.²¹

Czy jednak, mimo wielu nieudanych konfrontacji z twardą rzeczywistością i złudnymi marzeniami o pokojowym charakterze człowieka, można mówić o utopiach spełnionych? Jak już wspomniałem wyżej, utopie te zostały do pewnego stopnia zrealizowane, ale czy w obliczu bardzo małej liczby, tych, które przetrwały do dzisiaj, możemy mówić o całkowitym spełnieniu postulatów ruchu? Komuny miały dawać uniwersalny wzorzec dla całej ludzkości. Rozpatrując to zagadanie z tej właśnie strony musimy przyznać, że utopie w swoim założeniu przegrały w końcu z rzeczywistością.

Zastanawiając się jednak nad człowiekiem jako jednostką i nad wielką zmianą, jaka zaszła za sprawą tamtych czasów w całej kulturze zachodniej i mentalności ludzi, można spojrzeć na zjawisko życia hipisowskich komun bardziej przychylnym okiem. Być może był to zbyt szybki krok w stronę powszechnego pokoju i miłości? Być może człowiek nie jest jeszcze na etapie, w którym da się postulowaną wolność i miłość pogodzić z rzeczywistością? Pozostaje nam jedynie mieć nadzieję, że kiedyś wartości te powrócą z taką samą siłą, jak w tamtych czasach i znajdą swoje realne potwierdzenie. Wydaje mi się, że świat postulowany ma realną szansę stać się światem rzeczywistym. Być może trzeba na niego jednak trochę dłużej poczekać.

Bibliografia

- Jankowski Kazimierz, *Hipisi w poszukiwaniu ziemi obiecanej*, Warszawa 2003.
- Jawłowska Aldona, *Drogi kontrkultury*, Warszawa 1975.
- *Kontrkultura. Co nam z tamtych lat?*, red. Burszta J. Wojciech, Czubaj Mariusz, Rychlewski Marcin, Warszawa 2005.
- Tokarczyk Roman, *Utopia „Nowej Lewicy” amerykańskiej*, Warszawa 1979
- Sipowicz Kamil, *Hipisi w PRL-u*, Warszawa 2008

²¹ K. Sipowicz, op. cit., s. 59.

wać, że wszystko leży w gestii ludzi, którzy brali się za tworzenie danej wspólnoty.

Mimo przypadków, w których komuny przetrwały do dnia dzisiejszego albo czasów nam bliskich, większość z nich rozpadła się po krótszym lub dłuższym okresie trwania. Zazwyczaj było to spowodowane ustąpieniem wzniosłych ideałów na rzecz zachowań patologicznych, które przedstawiłem powyżej. Do tego dochodziła szerząca się narkomania i zwyczajne „wyrastanie” hipisów z młodzieżowego buntu.

W książce Jankowskiego przeczytać możemy, że: *Życie we wspólnocie przynosi może większą satysfakcję ale jest z pewnością niełatwe, wymagające wysiłku. Do komun hipisowskich przychodzą młodzi ludzie, którym wydaje się, że w ten prosty sposób rozwiążą wszystkie problemy z własnego życia. Jest to oczywiście mit i dlatego komuny te rozpadają się. Komuny dorosłych natomiast, podejmując decyzję znacznie bardziej świadomie [...] Komuny te są znakomicie zorganizowane, podczas gdy komuny składające się głównie z nastolatków łatwo ulegają anarchii.*²⁰ Powyższy cytat podsumowuje w zasadzie poruszoną przeze mnie problematykę.

Zakończenie

Mieszkańcy komun przykładali wielką wagę do życia codziennego. Każdy jego element musiał być świadomy i często nabierał wręcz sakralnego znaczenia. Ta swoistego rodzaju ciągła medytacja brała się głównie z buddyzmu ZEN, który stanowił jedną z ważnych inspiracji ruchu. W tym eksperymencie, bo tak można mówić o życiu komunardów, chodziło o rozwój własnej, niepowtarzalnej wyjątkowości. Była to próba pogodzenia skrajnego indywidualizmu z życiem we wspólnocie. Uzależnienie się od Molocha, o którym pisał w Skowycie Allen Ginsberg, było celem, który w mniemaniu hipisów uświęcał środki. Dlatego można było przymrużyć oko na wiele nieudanych prób budowania wspólnot.

Ta misja tworzenia nowego człowieka przez kontrkulturę miała jednak również swoje ofiary. Liczni wykołajcy, narkomani i ludzie nieprzystosowani do społeczeństwa to wprawdzie marginalne, ale jednak realne pokłosie tamtych prób. Jak pisze Sipowicz: *Życie w komunach miało być ciągłą terapią i autoterapią. Liberalizacja wychowania dzieci chciała doprowadzić do rewolucyjnych transformacji i naprawy zepsutych relacji międzyludzkich, a przede wszystkim*

Jaka jest rola miłości? Wszystko, co czytałem, było przepełnione ideami chrystianizmu, humanitaryzmu, błagalnym nawoływaniem do miłości bliźniego... Wszystko, co zaboserwowałem sam, bezpośrednio, było niemal zupełnie wyzute z uczucia miłosierdzia. Życie przewijało się przede mną jak nieskończony łańcuch zawiści i okrucieństwa, jak nieustanna, brudna walka o zdobywanie rzeczy błahych, nieistotnych.

Maksym Gorki, *Moje uniwersytety*

Wstęp

W ostatnich kilku latach zauważyć można wzrost zainteresowania kontrkulturą lat sześćdziesiątych. Współczesne grupy kontestatorów, wśród których większość stanowią ludzie młodzi, związani ze środowiskami artystycznymi i kontrkulturowymi, szukają swoich inspiracji w tamtym okresie. Był to niewątpliwie czas, który obfitował w różne, odważne, choć często oderwane od rzeczywistości pomysły społeczne, religijne i kulturowe. Wiele „utopii”, które próbowano wtedy realizować, znalazło jednak swoje spełnienie w teraźniejszości. Sny o wirtualnych światach i sztuce cyfrowej przestały być w pewnym momencie tylko i wyłącznie marzeniami.

Nie wszystkie idee, które narodziły się w czasach „rewolucji” młodzieżowej lat sześćdziesiątych, przetrwały jednak do dnia dzisiejszego. Jedną z nich było postulowanie powrotu do życia wspólnotowego, plemiennego. Kontrkulturowa komunia miała być w teorii kierowana zasadami miłości i wolności. Czy ta i inne utopie zostały zrealizowane, czy też raczej nie przetrwały konfrontacji z brutalną rzeczywistością? Na to pytanie postaram się udzielić poniżej wyczerpującej odpowiedzi.

Hipisi, headzi i hipsterzy

14 stycznia 1967 roku w Golden Gate Park, w San Francisco, odbył się World's First Human Be-In, co można luźno przetłumaczyć jako Pierwsze Światowe Bycie Tu i Teraz Człowieka. Ten specyficzny festiwal kontrkultury przyciągnął do parku oprócz lewicowych rewolucjonistów i headów także tysiące młodych ludzi ze wszystkich stron USA, którzy dali początek masowemu ruchowi hipisowskiemu.

²⁰ K. Jankowski, op. cit., s. 112.

Jego głównymi hasłami były: „Make love not war” i „All people are one”. W wydarzeniu wzięli udział „guru” ówczesnej kontrkultury: Timothy Leary, Richard Alpert, Allen Ginsberg, Allan Watts i inni. W tłumie ktoś przebrany za Świętego Mikołaja rozdawał LSD i jointy. Rzeczą normalną był widok wielu par młodych ludzi oddających się miłosnym igraszkom bez żadnego wstydu na oczach wszystkich zebranych.

Z perspektywy historycznej ludzi zebranych w Golden Gate Park zwykle nazywa się hipisami. Kim jednak byli hipisi? Na to pytanie najlepiej odpowiedzieć słowami Kazimierza Jankowskiego – psychologa, który opisał zjawisko: *Kim więc są hipisi? Łatwiej byłoby chyba odpowiedzieć na pytanie, kim nie są!*¹ Stwierdzenie to na samym wstępie pokazuje, że mamy do czynienia z grupą, której nie da się tak łatwo określić.

Aldona Jawłowska umieszcza hipisów w szerokim nurcie osób walczących o nową kulturę². Byli to więc kontestatorzy stałego porządku, którzy sami siebie nazywali headami lub frikami. Warto tutaj przytoczyć cytát Kamila Sipowicza, który opisuje ruch w sposób otwarty i nie generalizujący: *Hipisi [...] stali się wizualną manifestacją całego szerokiego zjawiska społecznego, obejmującego ogromne terytorium Ameryki Północnej od Nowego Jorku po Kalifornię. Od San Diego po Halifax i Vancouver.*

Kontrkulturowy wir wciągał coraz więcej białej młodzieży między piętnastym, a dwudziestym piątym rokiem życia, wywodzącej się z amerykańskiej klasy średniej. Wir ten czerpał swą siłę z krytyki podstawowych wartości tejże uprzywilejowanej warstwy. Do tego dochodził bardzo silny sprzeciw wobec toczony przez Amrykę wojny w Wietnamie. [...] Przesłanie rewolucji hipisowskiej związane było właśnie z wartościami. Pytanie: co? Zastąpiono pytaniem: Jak? Jak żyć, aby żyć w pełni? Zastąpiło pytanie poprzedniej generacji co zdobyć, aby żyć komfortowo?³

Dość stereotypowo patrząc hipisa wyróżniał przede wszystkim wielobarwny strój, długie włosy i głowa pełna pochodzących z Dalekiego Wschodu koncepcji naprawy zniszczonego społeczeństwa. Po bitnikach, poprzedniej subkulturze, hipisi odziedziczyli zamiłowanie do wolności, podróży i ciekawość odmiennymi stanami świadomości, jakie wywoływały eksperymenty z narkotykami.

Hipisi zafascynowani byli również w dużym stopniu religiami Orientu i innymi koncepcjami rozwoju duchowego. Ich szerokie horyzonty poszukiwań

branych, zrozpaczonych hipisów tymi słowami: *Ci, którzy kradną, są jednymi z was. Jeśli ktoś chce mieć coś, co ja mam, proszę bardzo, może to mieć, to nie jest moja własność. Wszystko należy tu do wszystkich, jeśli ktoś chce zabrać mój śpiwór, ponieważ go potrzebuje, proszę bardzo – jest jego.*¹⁷

Zdarzały się również komuny, które w swoich poszukiwaniach odeszły tak daleko od „normalnego” społeczeństwa, że często ciężko było zrozumieć o co w ogóle im chodzi. Ciągłe medytacje, połączone z zażywaniem środków psychodelicznych, powodowały przeniesienie środka ciężkości swojego życia na świat przeżyć wewnętrznych.

Świetnie ilustrują to słowa jednego z mieszkańców komuny mistycznej Amana, który starał się przedstawić życie w tej społeczności: *Wszystko w komunie jest spersonifikowane i święte. Atmosferę tworzy sama samoekspresja uczuć, podobna do promieni słońca lub wiatru [...] W stanie duchowego samoposiadania, cała wasza percepcja przestrzeni, koloru, struktury wewnętrznej rzeczy, jest zakwestionowana. [...] Pamiętam jasne, słoneczne, poniedziałkowe popołudnie w Amana, kiedy melodyjne dźwięki południowych śpiewów mieszały się z brzęczeniem pszczoł. Widziałem wtedy jak społeczność przekształca się w rozżalony blask żółtego i zielonego światła, płonący ponad wszystkimi rzeczami i ponad każdym z ludzi. Inspiracji nazywają to duchową ekstazą, wizytą ducha świętego, gdy każdy zna i widzi w wyobraźni wszystkie myśli innych.*¹⁸

Niektóre istniejące komuny utrzymały się do dnia dzisiejszego zmieniając sposób swojego funkcjonowania wraz z upływem lat. Przykładem takiej wspólnoty jest Farma, założona przez Stephena Gaskina i 320 hipisów na powierzchni 720 hektarów w Tennessee¹⁹. W chwili obecnej zamieszkuje ją wiele rodzin, zajmujących się głównie pozyskiwaniem energii metodami naturalnymi. Inne wspólnoty rozpadały się jednak bardzo szybko zamieniając się w tzw. meliny, które stały się centrami przestępczości i patologii.

Tak np. stało się z wieloma komunami w Haight-Ashbury po opuszczeniu dzielnicy przez Diggerów – ruchu, który działał na zasadach wolontariatu, a którego celem było rozwijanie alternatywnej społeczności. Nie wolno również zapominać, że tak wielkie i pozytywnie odebrane wydarzenie, jak festiwal muzyki i sztuki Woodstock z roku 1969, zorganizowane zostało przez członków komuny zamieszkującej Sullivan Country. Można zatem wniosko-

¹ K. Jankowski, *Hipisi w poszukiwaniu ziemi obiecanej*, Warszawa 2003, str. 40.

² A. Jawłowska, *Drogi kontrkultury*, Warszawa 1975, str. 148.

³ K. Sipowicz, *Hipisi w PRL-u*, Warszawa 2008, str. 10.

¹⁷ G. Wright [za:] K. Jankowski, *Hipisi w poszukiwaniu ziemi obiecanej*, Warszawa 2003, s. 103.

¹⁸ W. C. Christen, *Communal Mysticism and Geistliche Gelassenheit* [za:] A. Jawłowska, *Drogi kontrkultury*, Warszawa 1975, s. 271.

¹⁹ K. Sipowicz, op. cit., s. 47.

W większości jednak postulowano tak zwaną rodzinę powszechną, w której wszyscy odnosili się do siebie jakby byli spokrewnieni. Dzieci nie były traktowane jak własność rodziców tylko równorzędne istoty ludzkie, które również „robiły swoje”. Zazwyczaj prowadziło to jednak do sytuacji patologicznych, o których mówi Yablonsky – autor książki o hipisach pt. *The Hippy Trip*, którą spisał podczas podróży z Gridleyem Wrightem.

Pisze on: *W czasie rozmowy poczułem się zmuszony wyłączyć magnetofon i zwrócić uwagę na małego czteroletniego blondasa, który kręcił się bez celu i głośno płakał. Dziecko miało na sobie długą zieloną suknię, potwornie brudną. Jedna nóżka była obuta, druga bosa. Nikt nie zwracał na nie uwagi. [...] Poczulem, że cuchnie moczem i kałem.*¹⁶

W kwestii wychowania i rodzicielstwa hipisi ponieśli sromotną klęskę. Dzieci były z komun zabierane albo same z nich uciekały w opłakanym stanie. Nie była to również rzecz typowa dla wszystkich komun. Zdarzały się takie, jak np. Strawberry Fields, w którym o dzieci się troszczono i podobne sytuacje nie miały miejsca.

Wspólnoty w swoim codziennym życiu praktykowały wolną miłość, która polegała na swobodnym dobrze partnerów seksualnych. Było to przeciwstawienie się wzorowi rodziny tradycyjnej, w której hipisom przyszło się wychowywać. W komunach każdy miał być wolny, nikt nie był niczyją własnością. Związek kobiety i mężczyzny postrzegany był właśnie jako relacja własności, kierowana zazdrością i chęcią posiadania drugiej osoby na wyłączność.

Niestety, takie życie w połączeniu z kiepskimi warunkami sanitarnymi często prowadziło do opłakanych skutków. Zjawiskiem powszechnym były również gwałty na mieszkankach komun przez ciemnoskórych młodocianych przestępców, którzy często korzystali ze sposobności, jaką stwarzała komuna, położona nieopodal czarnego getta.

Jeśli chodzi o własność prywatną, wyglądało to różnie w zależności od wspólnoty. W większości przypadków postrzegano posiadanie rzeczy i chęć do ciągłego ich pomnażania jako jeden z powodów nieszczęścia i nadbudowywania porównywanego do nowotworu ego. Członkowie wspólnot mieli zazwyczaj wszystko wspólne. Podczas swoich podróży Yablonsky wraz z Wrightem znaleźli się w komunie Gorda, która chyliła się ku upadkowi.

Wizyta Wrighta była dla hipisów, zamieszkujących tę wspólnotę, niczym powiew ożywczego wiatru. Gridley Wright niczym guru przemawiał do ze-

były związane z tym, iż rekrutowali się głównie z klasy średniej, związanej ze starannym wykształceniem uniwersyteckim i szerokimi horyzontami. Po przyjęciu nowego stylu życia wg wskazówek Timothy Leary'ego, masowo jednak „odpadali” porzucając szkoły, studia i rodzinę.

Samo słowo *hippie* wywodzi się najprawdopodobniej od słów *hep-cat* oraz *hip*, określających początkowo czarny, hermetyczny tłum, związany ze sceną jazzową, a później szersze środowiska wielkomiejskiej białej cyganerii, zafascynowanej bebopem i wolnym stylem życia⁴.

Bitnicy, a potem Ken Kesey ze swoją wspólnotą The Merry Pranksters, roznieśli ideały nowej kontrkultury po Ameryce, które wkrótce opanowały Baby Boomers – młodzież dorastającą w połowie lat sześćdziesiątych. Centrum tej nowej kontrkultury, nazwanej później hipisami, stała się przede wszystkim dzielnica Haight-Ashbury w San Francisco, gdzie można było czynnie włączyć się w tworzenie nowego stylu życia.

Tu chciałbym zatrzymać się na chwilę przy semantyce słowa „hipis” i jego często niejasnych korzeniach oraz konotacjach. Jak wspomniałem wcześniej, hipisi wywodzili się bezpośrednio od beatników, ale różnica pomiędzy nimi szybko stała się bardzo wyraźna, chociaż na samym początku obydwa terminy używane były zamiennie. Nawet Paul Bowles, przebywający w Tangerze, w swoim liście do matki pisze o hipisach korzystając z dawnej nazwy, jaką określali się jego przyjaciele: *W końcu Tanger najechali bitnicy. Każdego dnia widzi się coraz więcej brodaczy w uwalonych džinsach, a dziewczyny, umalowane białą szminką, z czarną mazią rozsmarowaną wokół oczu i skołtunionymi włosami, opadającymi na ramiona, wyglądają jak uciekinierki z domu wariatów.*⁵

Młodzież tę przyciągnęła obecność Williama Burroughsa i jego świty, uważanych przez hipisów za starszyznę. Bowles, który od wielu lat przebywał w Afryce, nie rozpoznawał jeszcze nowej subkultury, więc nazywał ich bitnikami chcąc podkreślić to, iż są dziedzicami spuścizny Ginsberga, Kerouaca, Burroughsa i Cassady'ego. Ten ostatni zresztą miał niedługo później rozpocząć swoją przygodę z psychodeliczną grupą The Merry Pranksters i jej charyzmatycznym przywódcą Kenem Keseyem. Bardzo ważne jest również przywołanie postaci Normana Mailera, który w swoim felietonie *The White Negro*, wydanym drukiem w 1957 po raz pierwszy publicznie używa słowa *hipster*.

Może być to dla nas pewien trop i kolejne ważne źródło późniejszego słowa *hipis*. Mailer używa go w sposób pejoratywny określając nim głównie białą

⁴ K. Jankowski, op. cit., str. 41.

⁵ Paul Bowles [za:] Michelle Green, *Sen na końcu świata*, [w:] *Literatura na świecie*, nr 7-8, Warszawa 2005. s. 236.

¹⁶ L. Yablonsky [za:] K. Jankowski, *Hipisi w poszukiwaniu ziemi obiecanej*, Warszawa 2003, s. 133.

młodzież lat '20, '30 i '40, zafascynowaną czarną muzyką, stylem życia getta i undergroundowym slangiem. Użyte w eseju określenie „Biały Murzyn” dotyczy wszystkich białych, którzy według Mailera zafascynowali się czarną kulturą do tego stopnia, że zaczęli ją sobie przywłaszczać.

Jeden z niekwestionowanych przedstawicieli Pobitego Pokolenia, Jack Kerouac, również używa słowa hipster w swojej książce *W drodze*, która wydana została dokładnie w tym samym roku co felieton Mailera. Kerouac nazywa hipsterami wszystkich zafascynowanych wolnym życiem i muzyką jazzową. Słowem tym określa swoje pokolenie i osobistych przyjaciół takich jak: Ginsberg, Burroughs czy Cassady.

Semantycznie i antropologicznie bardzo ważne jest pewne rozróżnienie, którego trzeba bezwzględnie dokonać. Należy pamiętać, że nazywani hipisami niechętnie stosowali to określenie wobec siebie o wiele częściej używając określeń tj. *beautiful people* czy też *head* lub *freak*. O ile pierwsze określenie da się przetłumaczyć jako rodzime „dzieci kwiaty” i dotyczy ono głównie wyglądu zewnętrznego, o tyle kolejne dwa wymagają krótkiego komentarza. *Head* to jednostka „oświecona kwasem”, ktoś kto dostąpił wtajemniczenia i przeszedł inicjację przy pomocy substancji psychoaktywnej, wynalezionej w 1943 przez Alberta Hoffmana. *Headzi* byli w zasadzie fundamentem i elitą psychodelicznej kontrkultury San Francisco.

To głównie do nich kierują swoje przemówienia Timothy Leary oraz Ken Kesey. Ogromną rolę w kształtowaniu się ruchu headów odegrał zespół rockowy The Grateful Dead, który otwarcie propagował używanie substancji psychodelicznych do zmiany społeczeństwa – głównie wspomnianego wyżej LSD-25 – jako swoistych eliksirów zmieniających świadomość.

Zespół założony został w San Francisco w 1964, pierwotnie pod nazwą The Warlocks i stanowił główną atrakcję Prób Kwasu organizowanych przez Kesey, podczas których LSD rozdawane było wszystkim, nawet rodzinom z dziećmi. Od tej psychodelicznej grupy wywodzi się także swoista podgrupa headów – *dead heads*. Zamiennie z określeniem *head* stosuje się też nazwę *acid head*.

Tom Wolfe pisze w swojej książce *Próba kwasu w elektrycznej oranżadzie: Prędko przekonałem się, że środowisko headów w San Francisco było już tak wielkie, że powrót Keseya oraz jego plan „kwasowej matury” powodowały pierwszy wielki polityczny kryzys w ich świecie. Wszystkie oczy zwrócone były na Kesey i jego grupę zwaną Merry Pranksters. Tysiące małych dzieci ciągnęło do San Francisco chcąc żyć LSD i sprawą psychodeliczną. Sprawa to kluczowe abstrakcyjne słowo w Haight-Ashbury. Mogło oznaczać wszystko, – izmy, sposoby życia, zwyczaje, tendencje, idee,*

godzić wolność ze wspólnotą, zminimalizować w granicach możliwości nierówność oraz płynące stąd frustracje i cierpienia, znieść alienację pracy. [...] Celem życia jest odbudowa zniekształconej osobowości, zniszczonych więzi ze środowiskiem naturalnym, doprowadzenie do tego, żeby wszystkie czynności służyły samorealizacji, żeby zniknął sztuczny podział między pracą a czasem wolnym.¹⁴

Czytając ten cytat należy mieć na uwadze to, że każda ze wspólnot wypracowała swój charakterystyczny obraz owych bardzo uogólnionych przez Jawłowską celów. Dla przykładu posłużę się tutaj dwoma komunami. Komuna Drop City stawiała na przemianą widzianą przez sztukę natomiast mistyczno-religijna komuna Oregon Family stawiała głównie na poszerzanie świadomości. Postulowanym celem w komunach hipisowskich przyporządkowywuje się całą codzienność.

Rytm życia wspólnot nie jest w niczym podobny do rytmu życia tradycyjnego społeczeństwa. Najważniejsze jest przede wszystkim zniesienie podziału na czas wolny i czas pracy wzorem idei anarchistycznych Charlesa Fouriera. Życie w komunie było podporządkowane idei samorozwoju. Czas traktowany był w wymiarach egzystencjalnych, a nie produkcyjnych czy też technicznych.

Odrzucenie wyścigu szczurów miało spowodować brak pośpiechu i jakiegokolwiek przymusu. Po raz kolejny warto przywołać słowa Aldony Jawłowskiej, która pisze że: *Każda chwila powinna być dostępną jako element trwania wieczności, kosmosu, nie tylko jako moment przebiegu ludzkiego życia. [...] W wielu komunach pojęcie „czasu wolnego” zatracą sens, gdyż cały czas jest wolny, poświęcony na zajęcia wybrane, twórcze, nie podporządkowane rygorom cyklu produkcyjnego.¹⁵* Skoro odrzucano cykl produkcji, jak zatem pozyskiwano środki na utrzymanie się przy życiu? Wymienione wcześniej dwie komuny nie prowadziły żadnej działalności produkcyjnej. Utrzymują się z tego co wyrzuci społeczeństwo i z wszelkiego rodzaju nadwyżek. Powoduje to jednak paradoksalne uzależnienie od społeczeństwa, którego członkowie komun często nie zauważali.

W kwestiach rodziny i wychowania mieszkańcy wspólnot oddalili się jednak od tradycyjnego społeczeństwa chyba najdalej. Należy tutaj znowu przypomnieć, że nie w każdej grupie obowiązywały te same założenia. Szukając, na pewno udałooby nam się znaleźć takie komuny, w których funkcjonowały jak najbardziej tradycyjne modele rodziny i partnerstwa.

¹⁴ A. Jawłowska, op. cit., s. 229.

¹⁵ Ibidem, s. 232.

polityczne, społeczne czy ekonomiczne problemy współczesnego świata, ale dlatego, że rozwiązuje problemy psychologiczne i moralne: obiecuje likwidację samotności, sztuczności, obłądy, anonimowości, alienacji, nieautentyczności, urzeczowienia stosunków między ludzkich.¹²

Komuną, wokół której obrosły legendy o jej idealności, była wspólnota założona przez Gridleya Wrighta – Strawberry Fields. To właśnie o niej, w jednej ze swoich piosenek śpiewają The Beatles. Komuna przetrwała 6 miesięcy, a jej istnienie przerwał pożar. Członkowie Strawberry Fields za punkt wyjścia obierali ocenę człowieka we współczesnym świecie. Poszarpane ego, które człowiek opacznie uważa za istotę swojego bycia było wg Wrighta przyczyną cierpienia. Główną zasadą działania członków jego wspólnoty było przejęte potem przez inne grupy hasło: „Do your own thing”, które znaczyło tyle co „Rób swoje”.

Warto również przyjrzeć się przyczynom powodzenia komuny Strawberry Fields mając na uwadze często tragiczny los, jaki dotknął inne tego typu grupy, które opanowała fala narkomanii i przestępstwa. Można powiedzieć, że przyczyny te tkwiły w licznych odstępstwach od złotych zasad, którym hołdowali hipisi. Pierwszym odstępstwem było zaakceptowanie, niekwestionowanego przywództwa charyzmatycznego Gridleya Wrighta.

Mówił on, że: *Gdyby znalazł się koś, kto zachowywałby się agresywnie wobec dziewcząt albo innych członków komuny, powiedziałbym mu wprost: człowieku, zabierając swoją śmierdzącą dupę i zjeżdżaj, nie podoba ci się tu widocznie, ty nam się też nie podobasz, rób swoje, ale nie tu.*¹³ Strawberry Fields miała swoje własne, niepisane normy. Zawsze był tam ktoś, kto myślał o wszystkim, na przykład o tym, aby wszyscy byli najedzeni. Za powód powodzenia tej komuny uważa się również to, że tworzyli ją głównie ludzie po trzydziestce.

Jeśli idzie o cele i wartości hipisowskich komun to za podstawowe należy uznać te, które determinują kierunek dążeń członków komun. W komunach świadomość grupowa to suma świadomości indywidualnych. Starano się za wszelką cenę wyrugować z życia zachowania, które potępiało się w społeczeństwie tradycyjnym.

Aldona Jawłowska uważa, że: *Celem głównym jest stworzenie alternatywnego społeczeństwa [...] Sprawdza się tu, jak można żyć odrzucając to wszystko, co oczywiste, uznane, usankcjonowane przez tradycję, obyczaj, wychowanie, wzory rodzinne i środowiskowe. [...] Poszukuje się takich form istnienia, które pozwolą po-*

¹² J. Szacki, *Współczesne utopie (Amerykańskie komuny ostatniej dekady)* [za:] R. Tokarczyk, *Utopia „Nowej Lewicy” amerykańskiej*, Warszawa 1979, s. 129.

¹³ G. Wright [za:] K. Jankowski, *Hipisi w poszukiwaniu ziemi obiecanej*, Warszawa 2003, s. 108.

organy płciowe; sprawa i frik; frik odnosiło się do stylów i obsesji, jak na przykład „Stewart Brand to indiański frik” lub „zodiak to jej frik” albo po prostu do headów w przebraniu.

Nie było to określenie negatywne. W każdym razie, ledwie parę tygodni wcześniej headzi odbyli swoje pierwsze wielkie „be-in” w Golden Gate Park, u stóp wzgorza prowadzącego do Haight-Ashbury, dla ironicznego uczczenia dnia, kiedy władze Kalifornii zdelegalizowały LSD. Był to zlot wszystkich szczepów, wszystkich komun. Wszystkie friki przyszły i robiły swoje.

Zorganizował to head o nazwisku Michael Bowen. I zjawily się tysiące, w kostiumowej gali, dzwoniąc dzwonekami, zawodząc chórem, tańcząc ekstacycznie, różnymi sposobami lasując sobie mozgi i demonstrując glinom swoje ulubione satyryczne gesty, wręczając im kwiaty, zasypując sukinsynów płatkami czułości i miłości. O Chryste, Tom, było fantastycznie, sfrikowany odłot, tysiące headów, amatorów odjazdu. Robiliśmy wodę z mózgu glinom i wszystkim innym⁶.

Określenie hipis jest nazwą, która pochodzi spoza samej subkultury/kontrkultury, chociaż z czasem przyjęła się również i w jej kręgach. Gdy słowo załapało w drugiej połowie lat '60, gazety i media zaczęły w zasadzie nazywać hipisami wszystkich, którzy w latach '60 i '70 stanowili bardzo trudną do ujednolichenia scenę kontrkulturową spłaszczając tym samym jej przekaz i różnorodność. Pierwsze, nagrane użycie słowa, zanotowano 5 września 1965, gdy w audycji radiowej padło ono z ust pochodzącego z San Francisco pisarza Michaela Fallona. Określenia hipisi użył on do opisanie ruchu, którego rozwój obserwował na ulicach swojego miasta.

Jednak dopiero rok '67 ze słynnym Latem Miłości przyniósł medialne upowszechnienie słowa za sprawą niesamowicie popularnego w tamtych czasach dziennikarza Herberta Eugene'a Caena. Prowadził on bardzo poczytną rubrykę w gazecie San Francisco Chronicle, na łamach której komentował większość ważnych wydarzeń politycznych, kulturalnych i społecznych z okolic tzw. Bay Area. Kiedy Caen użył słowa hipis, wtargnęło ono szybko do słownika mediów, jak też zakotwiczyło się na dobre w samej kulturze, w tym, w dyskursie akademickim.

To właśnie z headowego, wolnościowego klimatu, wyrasta styl życia przeciwstawny konsumpcji poprzedniej generacji Amerykanów, a także członków kultury Zachodu w ogóle. Zanegowanie większości starych warto-

⁶ T. Wolfe, *Próba kwasu w Elektrycznej Oranżadzie*, Czarna Perła – wydanie elektroniczne. s.10-11.

ści otwiera furtkę wolnej miłości, nowym prądom religijnym, przyzwoleniu na poszerzenie świadomości za pomocą psychodelików, a także odrzuceniu represji aparatu ścigania oraz kontroli państwowej nad życiem i wyborami lajfsatylowymi obywateli.

Uważano, że odrodzony człowiek nie może jednak znaleźć dla siebie miejsca w strukturach współczesnego świata, który został skonstruowany tak, aby nie było w nim miejsca na prawdziwe relacje między ludźmi. Droga realizacji ideałów miało być odrodzenie życia wspólnotowego. Ale że współczesny świat takiej wspólnoty już od dawna nie znał, należało ją stworzyć od nowa.

Podstawową przyczyną braku istnienia takiej wspólnoty w oczach uczestników rewolucji hipisowskiej jest według Romana Tokarczyka: *Konkurencyjność, wyniszczająca samą wspólnotę i warunki niezbędne do jej odrodzenia [...]* Krytyka konkurencyjności w myśli „Nowej Lewicy” amerykańskiej połączona jest z przekonaniem o możliwości znalezienia i zbudowania modelu społeczeństwa opartego na więzach wspólnoty.⁷

Z powyższego wynika, że w życiu wspólnotowym próbowano odnaleźć nową jakość społeczną, odmienną od tej, będącej doświadczeniem rodziców Baby Boomers. Miało być to życie wolne, pełne miłości, bez chęci posiadania i skonstruowane od nowa. Na ile marzenia dzieci kwiatów były realne do osiągnięcia zweryfikować można na przykładzie powstałych komun i tego, co z biegiem czasu z nich zostało. Hipisi, w świetle ich wspólnotowego życia, jawią się jako jednostki, które wybrały ponad dostatek świadome życie w ubóstwie. Należy jednak pamiętać, że uczestnicy ruchu dysponowali środkami do realizacji obu wariantów.

Sen o życiu w komunie

Życie z dala od społeczeństwa, które uważa się za zakłamanie, nie było w latach sześćdziesiątych niczym nowym. Ameryka Północna to kraj, który w swojej historii oglądał różne próby życia w kontrkulturowych wspólnotach. Można wręcz powiedzieć, że jest to zjawisko wpisane w historię tego kraju⁸. Różnego rodzaju świeckie komuny rolne i religijne sięgają samych początków Stanów Zjednoczonych. Hipisi korzystali więc z pewnej tradycji ucieczki

od dominującego świata, który w ich mniemaniu uosabiali rodzice i represyjny aparat władzy.

Należy tu przytoczyć pochodzącą z książki Tokarczyka definicję wspólnoty R.A. Nisbeta, która zdaniem badacza pasuje do opisywanego zjawiska. Píše on, że: *Wspólnota obejmuje grupę, której członkowie – obok przynależności – powiązani są wysokim stopniem osobistej intymności. Jedynie w rodzinie można spotkać wyższy stopień tej intymności i bardziej intensywne powiązania członków. Zatem wielkość wspólnoty mierzona liczbą jej członków warunkuje w znacznym stopniu zakres i rodzaje ich wzajemnych stosunków.*⁹ Hipisi stawiali zatem na wspólnoty mało liczne, takie w których wytworzenie więzi intymności daje największe szanse powodzenia.

Z prac badaczy zajmujących się życiem wspólnotowym wyróżnić możemy kilka rodzajów komun. I tak za Rosabeth Moss Kanter można podzielić je na „ucieczkowe” oraz takie, które przyjmują jakiś z góry określony cel tzw. „komuny z misją”. Ta sama autorka wskazuje również na dodatkowy podział komun na: psychologiczne, religijne i polityczne¹⁰. Aldona Jawłowska przytacza jeszcze podział na komuny produkcyjne, komuny twórcze oraz komuny służby, które akcentują motyw poświęcenia się dla kogoś¹¹.

Mówiąc o komunach hipisowskich mamy do czynienia z całym kalejdoskopem różnych założeń. Występują więc tutaj zarówno komuny wiejskie jak i miejskie, polityczne i religijne czy też wspólnoty twórcze. Każda z nich wypracowywała nowy wzorzec życia starając się stworzyć coś, co w przyszłości będzie naśladowane przez ludzi z całego świata.

W różnych miejscach Stanów Zjednoczonych ludzie porzucali standardowe społeczeństwo i rozpoczynali odkrywczą wędrówkę, która miała odnaleźć ten jeden właściwy sposób życia. U podstaw hipisowskich komun miała jednak leżeć anarchistycznie postrzegana „wolność całkowita”. W rezultacie sprowadzało się to do tego, że jeśli ktoś źle czuł się w jakiejś wspólnotie i nie aprobował jej zasad, mógł ją opuścić i znaleźć sobie inną.

Dlaczego komuny hipisowskie, w których często panowała bieda, złe warunki sanitarne i kiepska organizacja, przyciągały tylu młodych ludzi? Odpowiedzią na to pytanie może być cytat pochodzący ze *Współczesnych utopii* Szackiego. Píše on, że współczesnych twórców komun obchodzi: *Alternatywa stosunków pomiędzy jednostkami. Jeśli mówią o instytucjach, to po to, by przeciwstawić im jednostkę [...] Komuna okazuje się atrakcyjna nie dlatego, że rozwiązuje*

⁷ R. Tokarczyk, *Utopia „Nowej Lewicy” amerykańskiej*, Warszawa 1979 str. 126.

⁸ Ibidem, str. 124.

⁹ Ibidem, str. 116.

¹⁰ A. Jawłowska, op. cit., str. 227.

¹¹ Ibidem.